

Wychodził we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 ar. 48 kr., na pocztamtce lwowskim 5 ar. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 ar. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartałna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku plac się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kras. mon. konw. Za większe litery plac się wedle tego, ile na swycejny druk obrachowane miejsce zajmą. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^o 81.

11. lipca 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Karyntyi: Trzęsienie ziemi.

Wiadomości zagraniczne: Portugalija.

Hiszpanija: Wszyscy ministrowie do Barcelony powołani.

Anglija: W izbie niższej, kwestyja o rozpierzchowywaniu listów na pocztę. — Sir Robert Peel o stosunkach Francyz Państwem marokańskiem. — Wniosek p. Villiers o zniesienie ustaw zbożowych, odrzucony. — Król saski w Oxford. — Lord Heytesbury namiestnikiem Irlandyi. — Z powodu uwiezienia O'Connella wyznaczono w Irlandyi dzień powszechnej modlitwy. — Tygodniowe zgromadzenia repealistów.

Francyja: Czynności izb. — Fundusze na emigrantów politycznych. — Jenerał Guerrier w miejsce Herrarda prezydentem wyspy Hayty. — Szczegóły drugiej rozprawy wojsk francuzkich z marokańskimi.

Królestwo Obojęd Sycylii: Wylądowanie stronników sekty *Młodych Wtoci* na brzegach Kalabrii, i niepowiedzenie się ich dalszego zamiaru.

Nowiny.
Wiadomości handlowe i przemysłowe: Ze Lwowa. — Z Sanoka. — Z Szlązka Pruskiego. — Z Gdańska.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Karyntyja.

Dnia 24. czerwca o godzinie dwunastej w nocy dało się czuć w Kragujewaczu trzęsienie ziemi kolyszącego rodzaju. Takowe zaczęło się słabym, do grzmotu podobnym hukiem, który coraz bardziej się wzmagał, i po którym nastąpiło mocne wstrząśnienie ziemi, tak, iż okna zadzwoniły i wiele osób ze snu się przebudziło. Po tém uderzeniu nastąpił znowu ta-

kiż sam huk jak z początku, który coraz bardziej słabnął, aż na reszcie całkiem ucichł. Trzęsienie to trwało kilka sekund w kierunku z północy ku zachodowi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Z Lizbony, dnia 20. czerwca. Minister spraw wewnętrznych, pan Cabral, uchylił się dla poratowania zdrowia na nieoznaczony czas od spraw publicznych, a urządowanie jego poruczono prezydentowi gabinetowej rady księciu Terceira.

Ponieważ Kortezy odroczone, azatém niepodobna, aby w przepisany przez konstytucyję termin odbyło się głosowanie na budżet, przeto mówią, o zamiarze odroczenia podatków. Hilka dzienników wyzywa publiczność formalnie do tego kroku.

Hiszpanija.

Z Madrytu d. 22. czerwca. Onegdajszej nocy odjechali ztąd wszyscy ministrowie do Barcelony, gdzie już zapewne stanęli, gdyż podróż tę mieli odbyć w przeciągu 57 godzin. Utrzymują z pewnością, że pozostali tutaj przedtém czterej ministrowie posłali do Barcelony pewien rodzaj programu, w którym proponowali rozwiązanie Kortezów i zwołanie nowego zgromadzenia, któreby do zaprowadzenia różnych organicznych ustaw upoważnić mogło, oświadczać oraz, że aż potąd będą się ściśle trzymali przepisów konstytucyi. Znajdujący się w Barcelonie ministrowie nie zgodzili się na pomnieniony program, otóż Królowa wezwała do Barcelony i resztę ministrów, aby przywieść do skutku obopólne porozumienie się.

Piszą z Kastellonu de la Plana pod dniem 21. czerwca, że dnia 18. wieczór zadano partyi karlistowskiej w Maestrazgo cios śmiertelny; zabito bowiem przewodcę bandy Groc del Forcadel; razem z nim i fakcyja upadła.

Wielka Brytania i Irlandya.

Pan Duncombe złożywszy dnia 24go czerwca na stole izby niższej zażalenie i prośbę jednego z polskich oficerów, nazwiskiem Stolzmana, z powodu tajemnego rozpieczętowania jego listów na poczcie, nadmienił powtórnie o tym przedmiocie i zaproponował, aby mianowano komisję dla rozpoznania, przez kogo, urząd pocztowy do rozpieczętowania niektórych listów jest upoważniony. Sir J. Graham sprzeciwiał się tej propozycji oświadczając, że on jako sekretarz Stanu spraw wewnętrznych umocowany jest nakazać, aby każdy list rozpieczętowano. Jeżeli on nadaną sobie władzę przekroczy, tedy popadnie pod surowość ustawy; ale rzecz ta nie zgadza się z publicznym dobrem i bezpoczciwem, aby na takową, jak powyższe zażalenie odpowiadał. Pan Macaulay protestował przeciw dowolnemu rozpieczętowaniu listów, gdyż to wychodzi na system szpiegowania, którym już od dawna pogardzono. Raczej należy dozwolnić, aby nastąpiły niedogodności, którymby przezto odkrycie zapobiedz można, niż kosztem publicznego bezpieczeństwa i wolności starać się je uchylić. Czyliż każdy cudzoziemiec, który u swego monarchy jest podejrzany, a który swoje listy powierza angielskiej poczcie, ma być pod taką inkwizycyją poddany? (Macaulay) życzy sobie, aby ustawa w ten sposób była ułożona, iżby ministrowie każdemu zagranicznemu monarchszo powieścić mogli, że powstanie przeciw tajemnicy listowej przechodzi ich władzę, która konstytucyją jest przepisana. Kapitan Bernal oświadczył, iż wieść głosi, że także kilka listów z Irlandyi rozpieczętowano. Lord Shelburne żądał, aby listy, które rozpieczętowane, odesłano do wymienionych na napisie osób, nie starając się utaić tegoż rozpieczętowania. Sir Robert Peel usprawiedliwiał postępowanie Sir J. Grahama utrzymując, że należy przedłożyć bil, jeżeli od czasu Królowej Anny ciągle przyznawane rządowi upoważnienie do rozpieczętowania listów, odmienić chcemy. Pan Milness oświadczył, że Sir J. Graham powinien był oznajmić, ażali z tego upoważnienia kiedy na naleganie obcych rządów zrobiono użytek. Pan Shiel uczynił uwagę, iż rząd już dawno przyznał, że listy pana Mazzini rozpieczętowywać kazał. Po niektórych dalszych wyluszczeniach został wniosek pana Duncombe 206 głosami przeciw 162 odrzuconym.

Na posiedzeniu izby niższej dnia 25go czerwca lord John Russell zapytał mini-

strów pod względem sporu między Francyją a państwem marokańskim. Sir Rob. Peel odrzekł: »Rząd francuzki dał bez ogródki dokładne wyjaśnienie terażniejszych swoich stosunków z państwem marokańskim, i bez wezwania zapewnił rząd Jęj Królewskiej Mości, iż jak najszczerzej sobie życzy zapobiedz między narodem francuzkim a cesarzem marokańskim krokom nieprzyjacielskim. (Słuchajcie.) Podług doniesienia tegoż rządu prawdziwym powodem do przerwania spokojnych stosunków było to, że Abd-el-Kader, ścigany przez francuzkie wojsko, bardzo często chronił się do kraju Cesarza marokańskiego, i uzyskując tamże wsparcie, wkraczał znowu do posiadłości francuzkich i ponawiał swoje zaczepki. To było pobudką, że Francuzi na granicy marokańskiej swoje zbrojne siły ściągnęli. Rzeczywiste zaczepki te nie mają politycznego charakteru, a zatem nie ma żadnego powodu do domysłu, że je Maurowie z uprzednią rozważą rozpoczęli. Cały ten wypadek był przypadkowym starciem się, spowodowanym przez zapal wojska, które do terażniejszego sposobu prowadzenia wojny nie jest przewycieczajone. Marokanie ponowili kroki nieprzyjacielskie, podczas gdy obie strony w zgodzie zostawały. Rząd francuzki doniósł rządowi Jęj Król. Mości o swoim planie; ale ja nie jestem upoważniony ogłosić go tutaj, »tyle tylko mogę w końcu oświadczyć, że pokładamy zupełne zaufanie w doniesieniu, które nam władze francuzkie nadały.« Lord John Russell wymienił w swém zapytaniu, jak ważne są marokańskie stosunki dla stanowiska Anglików w Gibraltarze. Sir Robert Peel odpowiedział na to, że się w tej mierze zupełnie z szanownym lordem zgadza.

Na temże posiedzeniu izby niższej przedłożył pan Villiers swój corocznie ponawiany wniosek o zniesieniu ustaw zbóżowych, i popierał go argumentami, które już od dawna są znane. Pan Haves mówił na korzyść wniosku, ale pan Ferrand proponował poprawkę, utrzymując, iż wszystkie dotychczasowe niedogodności z zaprowadzenia maszyn pochodzą.

Na posiedzeniu izby niższej dnia 26go czerwca została mocyja pana Villiers, po długich debatach, 328 głosami przeciw 124 odrzuconą.

Jego Mość Król saski przybył dnia 27. czerwca do Oxford, gdzie kilka dni zabawić zamysła.

Z Londynu dnia 28. czerwca. Dziennik *Standard* zawiera dziś wiadomość o mia-

nowaniu następcy lorda Grey: »Możemy teraz z pewnością donieść,« mówi tenże ministerjalny dziennik, »że lord Heytesbury mianowany jest następcą hrabiego Grey w ważnym urzędzie lorda porucznika Irlandyi.«
W dzienniku *Globe* czytamy: »Zgromadzeni teraz w Dublinie rzymsko-katolicy pralaci wyznaczili dla katolickiej ludności Irlandyi 28. lipca, jako dzień powszechnej modlitwy, a to z powodu uwięzienia Daniela O'Connella. W równym czasie zajęli się biskupi ułożeniem modlitwy, która przez przeciąg uwięzienia agitatora do liturgii mszalnej wciągnięta będzie.«

Dziennik *Freeman* donosi pod d. 23. czerwca z Dublinia: »Osoby wszelkiej klasy okazują jak największe przywiązanie ku znajdującym się w więzieniu repealistom. Tak z Dublinia i pobliskich okolic, jako też z prowincyj, nadchodzą codziennie podarunki dla uwięzionych repealistów. Lord Cloncurry przysłał już podwakroć dla »wybawcy« przewybory z ptactwa pieczonego bigos. Po rozstrzygnięciu kwestyi o cukrze, pewna dama przysłała wraz z listem do więzienia głowę cukru, a piekarze z Galway w nadesłanym wraz z lososiem liście oświadczyli, iż wybawca, chociaż w więzieniu, powinien przynależną sobie część z ryb krajowych otrzymać. Mnóstwo innych podarunków, a między temi 24 butelek szampauna i bardzo piękne tabakierki; grające nadesłano dla uwięzionych repealistów; atoli podarunkiem zgromadzenia (*monster*) był ogromny, półdziiesiąta stopy w obwodzie mający kołacz, do którego 64 funtów najmilszej mąki, 40 funtów korynckich rozyneków, 20 funtów cukru, 20 funtów masła, 160 jaj, 2 galony drożdży, 24 muszkatowych gałek i t. d. użyto. Kołacz ten jest podarkiem od pewnego angielskiego repealisty, a zostający u niego w obowiązku piekarczyki zawieźli go na taczkach do więzienia.«

Tygodniowe zgromadzenie towarzystwa repealistów dnia 24go czerwca było nader liczne. Proboszcz Heron przedstawiony był jako deputowany repealistów z Manszestru i oświadczył, iż tylko dlatego przybył do Dublinia, aby donieść w Manszestrze o postępie sprawy repealistów. Dnia 18go znajdowało się tam 8000 osób na zgromadzeniu O'Connella i wyrzekło swoje oburzenie na niesprawiedliwy proces stanu. Z resztą w Anglii przygotowuje się codziennie coraz większa zmiana na lepsze, a lud angielski zamysła coraz mocniej i powszechniej wspierać Irlandyi walkę o niepodległość. Jeżeliby rząd postąpił sobie tak nierozważnie i przytłumił towarzystwo repealistów

w Dublinie, tedy towarzystwo to powstanie na nowo w Manszestrze. W końcu oświadczył pan Heron, że przywiózł z sobą przez 25,000 osób podpisaną petycję, która zawiera żądanie zniesienia unii i protestacyję przeciw niesprawiedliwości procesu stanu.

Francyja.

Izba deputowanych toczyła dalej na dniu 27. i 28. czerwca obrady nad koleją żelazną. Na linię kolei żelaznej (*tracé*) przez Lille do Hazebrouk zezwolono pomimo woli rządu.

Ustawy o kolejach żelaznych, które przysłała izba deputowanych, przedłożono już izbie parów.

Z przedłożonego izbie deputowanych sprawozdania komisji o emigrantach politycznych we Francyi, okazuje się, że liczba ich na teraz złożona jest z 14,265 osób, z których 4800 wsparcie od rządu otrzymuje. Tymi emigrantami są, jak dotychczas, powiększłej części Hiszpanie, Polacy, Włosi i Niemcy. Dla wsparcia ich w roku 1844 zezwolono 2,150,000 franków. Na rok 1845 zaproponowane będzie zmniejszenie tego kredytu o 300,000 franków. Lecz komisya jest tego zdania, że na przyszłość będzie mógł rząd jeszcze bardziej zmniejszyć to wsparcie, gdyż się we Francyi położenie emigrantów zmieniło. Oszczędzenie to uważa pomieniona komisya za tém potrzebniejsze, ile że wydatki na emigrantów od roku 1831, kosztowały Francyję przeszło czterdzieści milionów franków.

Spodziewają się, że debaty nad budżetem rozpoczną się w ciągu przyszłego tygodnia, poczem zamknięcie tegorocznych posiedzeń zapewne w połowie miesiąca lipca nastąpi.

Pan Guizot oświadczył dnia 28go na zapytanie w izbie deputowanych, że tajemnica listów będzie we Francyi *de jure* i *de facto* szanowaną, a to dotyczy się tak cudzoziemców jak i krajowców.

Minister wojny wydał dzienny rozkaz, w którym ze względu na odkryte niedawno partyi legitymistów usiłowanie podmówienia do sprzeniewierzenia się żołnierzy, napomina wojsko, aby pozostało wierne złożonej Królowi i narodowej chorągwi przysiędze.

Podług wiadomości z Port-au-Prince pod dniem 24. maja, jenerał Guerrier był tam dnia 9go formalnie mianowany prezydentem, a Herard, który swoje armiję przed Azua opuścił i jeszcze tylko dwudziestu wiernych oficerów miał przy sobie, został wraz z swym ministrem Herard-Dumesle z kraju wy-

gnany. Ten ostatni schronił się na pokład angielskiej fregaty *Sparton*.

Z Paryża, dnia 28go czerwca. Statkiem pocztowym *Pharamond*, który dnia 20. czerwca odpłynął z Algieru, a dnia 22. przybył do Marsylii, nadesłano list z Algieru pod dniem 20. czerwca zawierający bliższe szczegóły o najnowszych wypadkach na granicy marokańskiej: »Między naszym wojskiem a wojskiem Cesarza marokańskiego zaszła druga potyczka wśród takich okoliczności, które temu wypadkowi wielką ważność nadają. Dnia 15. czerwca marszałek Bugeaud, stojący na czele armii, kazał jenerałom Lamoricière i Bedeau, aby się rozmówili z jenerałem wojska marokańskiego. Jakoż ci zawiadomili pomienionego wodza o swoim zamiarze i otrzymali od niego pomyślną odpowiedź. Z obudwóch stron zgodzono się na przedsięwzięcie stosownych środków, a obydwa jenerałowie francuzcy ustawili trzy pułki na takim miejscu, z którego mogły dawać baczność na nieprzyjaciela, postąpili naprzód z eskortą wyrównującą w sile eskorcje, która marokańskiemu jenerałowi towarzyszyć miała. Rozpoczęło się parlamentowanie. Panowie Lamoricière i Bedeau zażądali, aby odtąd zabroniono Abdel-Kaderowi schronienia w państwie marokańskiem, i żeby niezwłocznie z tamąd go wydalono. Następnie żądali, aby odtąd lewy brzeg rzeki Tafna za należący do Francyi uznano. Co do pierwszego punktu otrzymali zupełnie przyrzeczenie; a co do drugiego, po długich debatach zgodzono się, aby tę rzecz pod rozstrzygnięcie dyplomacyi oddano, aż oto nagle całkiem niespodziany wypadek przerwał tę parlamentarską rozmowę. Wypadkiem tym nie było nic innego, jak tylko huk ręcznej broni. Na eskortę, która naszym dwóm jenerałom towarzyszyła, uderzyło 5000 ludzi nieprzyjacielskiego wojska. Przez to niespodziane zerwanie umówionego obopólnie dla rozmówienia się szefów zawieszenia broni, zostali nasi żołnierze tak zmieszani, iż się z początku nieporządek w ich szeregach pojawił. Oskoczeni od nieprzyjaciela, zaczęli się wstecz cofać, a zuchwałość Marokanów wzmogła się w równym stopniu nadzieją naszej klęski, jak zimna krew i odwaga wstąpiła w serce naszych batalionów: jako prawdziwe lwy puszczy rzucili się żołnierze francuzcy na przeniewierców, którzy dane słowo złamali, i wkrótce wzięli nad nimi górę. Drogo przepłacili szalone to zuchwalstwo Marokanie, którzy się byli pomknęli aż przed francuzkie kolumny, gdzie na czele stał sam marszałek Bugeaud. Wię-

cój niż 300 poległo na pobojowisku, nie licząc wto tych, których z sobą zabitych albo rannych unieśli.

Królestwo obojój Sycylii.

Osobny dodatek dołączony do pisma: *Giornale del Regno delle due Sicilie* z d. 22. czerwca zawiera następujące uwiadomienie o skutku wyprawy, którą banda, złożona z kilkudziesięciu stronników sekty zwanej: *Mtode Włochy* przedsięwzięła była przeciw Królestwu neapolitańskiemu: Rząd królewski dowiedział się, że zgromadzeni w Korfu kilkudziesięciu polityczni emigranci, na których czele stali obydwa Bandiera, zbiegi od korpusu marynarki, i Domeniko Moro również były oficer marynarki, wmawiali w lud, że na jakowyś punkt włoskiego kraju uderzyć zamysłają. Z różnych powodów, do których wyliczenia w tém piśmie nie ma miejsca, nie dawano tej pogłosce wiary, aż oto od intendanta z Otranto przybyła najprzód telegrafem a potem sztafetą wiadomość, której mu udzielił agent z Korfu, że pomieniona zgraja emigrantów wsiadłszy na dwie trabakole do Kalabrii popłynęła. Rząd królewski, aczkolwiek takowe zuchwalstwo zdawało mu się być niepodobnym do prawdy, przedsięwziął natychmiast stosowne środki i wydał potrzebne rozkazy. Wylądowanie nastąpiło w nocy z dnia 16go czerwca; przewodcą tej bandy był kalabryjski rozbójnik, który dla uchylenia się od wymierzonego przeciw niemu ścigania i od ręki katowskiej, schronił się był do Korfu!

Chociaż dla schwytania wylądowanych wyruszyły natychmiast patrole miejskiej gwardyi i żandarmy, przecież oni krążąc różnemi stronami i uboczami umykali trzy dni przed ścigającymi, i dnia 19go przy zachodzie słońca pojawili się w prowincyi Kantanzaro, niedaleko miasta Belwedere, na gościńcu ku *San Giovanni in Fiore*, który do Konsenza prowadzi. Tam chcieli się dostać i uwięzionych tamże — godnych towarzyszków takich wybawców — powypuszczać z więzienia. Waleczny syndyk miasta Belwedere otrzymawszy wiadomość o zbliżaniu się tych buntowników, zgromadził tamtejszych niebardzo licznych gwardzistów miejskich, z którymi trzech żandarmów się połączyło, i zrobił na pomienioną bandę przy gościńcu zasadzkę; przybyła ona o północy i została wystrzałami z karabinów przyjętą, na które również wystrzałami odpowiedziała.

»Z obu stron raniono kilku ludzi; lecz co stanowi skutek pomienionej wyprawy, jest to

koniec raportu intendanta, podintendanta i królewskiego sędziego, którzy donoszą, że buntownicy zapewne za poradą kalabryjskiego rozbójnika porzuciwszy broń, pakunek i suknie, zwrócili się szybkim krokiem ku *San Giovanni in Fiore*.

»Królewski sędzia w *San Giovanni in Fiore* za najpierwszém nadejściem wiadomości o utarczce pod Belvedere i zbliżaniu się buntowników, zgromadził niezwłocznie gwardyję miejską pod rozkazami jej naczelnika z tą połączyli się gwardziści honorowi i kilku znakomitych właścicieli dóbr; sędzia sam stanął na czele i ruszył w okolicę zwaną *Canalle della stragola*, na granicy *Catabria Ulteriora* 2.^a

»Tu przyszło niebawem do drugiej utarczki, w której nie można dość wychwalić mężstwa i odwagi tych, którzy na pomienioną bandę uderzyli; trzech buntowników poległo na placu, dwóch zostało ranionych, a czternastu otoczono i schwytano. Pięciu umknęło, ale waleczni gwardziści, którzy się za nimi puścili w pogon, schwytali ich już i oddali w ręce sądu sprawiedliwości. Na pobojowisku znaleziono buntownicze proklamacje, trójkolorową chorągiew, broń i inne różne przedmioty.

Taki koniec wzięło to do wiary niepodobne szalone przedsięwzięcie, które jak o nierozsądnym zachwaleństwie tak też o wielkiej niewiadomości poświadcza.

N O W I N Y.

Rzadkiego bardzo gościa widzieliśmy temi dniami we Lwowie i mało komu z nas drugi raz w życiu zdarzy się ujrzyć podobnego. Jestto chaldejski kapłan zakonu OO. Kapucynów z Mossul nad Tygrem, w dyjecezyi babilońskiej. Kościół i klasztor w Mossul został przez Kurdów napadnięty, zniszczony, wszyscy zakonnicy i mieszkający u nich arcybiskup babiloński, wyginęli; ten jeden kapłan ocalał, i dla doniesienia o zdarzeniu puścił się przez Armenję, Gruzję i Rosyję pieszo do Rzymu, do stóp Ojca św. Już trzynastcie miesięcy jest w drodze. Żadnego europejskiego języka nie umiał; zatrzymując się przez 8 miesięcy w Kamieńcu, nim przesłane do sprawdzenia jego papiery, wróciły, nauczył się nieco po polsku. Przez czas kilkudniowego wypoczynku we Lwowie, miewał każdego dnia w innym kościele mszę językiem i obrzędkiem chaldejskim. Pełen uroczystości i powagi jest ten obrzędek. Przystąpiwszy kapłan do ołtarza zaraz kielich rozbięra, wino i wodę nalęwa. Ewangeliję czyta na pół obrócony do ludu na lewej stronie ołtarza, a na

prawą wcale nie przechodzi. Przy ofiarowaniu bierze kielich w prawą rękę, hostyję w lewą i na krzyż w górę wznosi. Po ofiarowaniu schodzi dopiero do stóp ołtarza i powszechną spowiedź odmawia. Przy podniesieniu, na obie strony w połowie się obraca i ludowi hostyję a potem kielich pokazuje. Podobnie i przed pożywaniem trzymając hostyję nad kielichem na środku ołtarza, ustępuje się i obraca, aby je dać widzieć ludowi. Całą mszę nocy przytłumionym głosem jak u nas przy mszy zaduszonej; nótą podobną do noty wschodniego kościoła; tylko schodząc po ofiarowaniu od ołtarza, nótę pieśń wesolą, nawet skoczną. Wszystkie wyrazy chaldejskiej mowy, bardzo miękkiej, kończą się na samogłoski; nie dosłyszeliśmy przynajmniej ani jednego zakończonego spółgłoską. — Opatrzony na drogę hojnie tak od J. K. Mości, jak i od innych we Lwowie, wspomniany Chaldeczyk wraz z służącym Persem Chrześcijaninem, który mu towarzyszył i do mszy służy, dnia 8go b. m. skorowozem w dalszą podróż odjechał.

W poniedziałek dnia 8. b. m. odegrała panna *Teresa Ottavo* w sali Towarzystwa muzycznego drugi koncert na skrzypcach. Najtrudniejsze i najłatwiejsze przejścia oddała ta wirtuozka z równą precyzyją, łatwością, wdziękiem, a osobliwie wypieszczaniem tonów. W zwalczeniu trudności mezczyzna, w oddaniu onych prawdziwa kobieta. To gorącą kochanki ręką popieści, to pogłaszczcie troskliwą matki dłońią, to znowu przyjaźnemi siostry i przyjaźniółki uściśnie palcami. Publiczność, liczniejsza tym razem, uniesiona piękną grą, poklaskiwała z niezwykłym zapalem: artystka czuściem niewieściem odgadła szczeróść oklasków, i jakby wynagradzając, prócz sztuk aliszem zapowiedziaanych, odegrała po mistrzowsku tyle u nas ulubiony »Karnawał wenecki«. — Spodziewany jest jeszcze jeden koncert panny *Ottavo*, na dochód ubogich.

Państwo Rudkiewiczowie wstąpili na powrót w grono tutejszych artystów polskich, i już widzieliśmy ich w »*Zemście*« Alex. hrabi *Fredra*, i w »*Krakowiakach*«. Ikogoż innego mógłby sobie dobrać p. Nowakowski jeżeli nie p. Rudkiewicz w doskonałej scenie, kiedy stary, zawzięty »*Mociumpanie*« dyktuje list tak komicznie przez starego sługę pisany; — nie powiemy już nic o *Organście*, w którejto tylekroć słyszanej roli, pan Rudkiewicz potrafi wzbudzić szczerę, zawsze i zawsze nowy śmiech.

Nasz wiolonczelista *Rossowski* daje teraz koncerta w Poznaniu; do tegeż miasta przybył

znany nam fortepianista **Lubowski** i zamysła dać się słyszeć także w koncercie.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSLOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Ze **Lwowa**, dnia 10. lipca. Od naszego ostatniego doniesienia przybyło jeszcze 50 cetnarów wełny do składów prywatnych, tak, iż na tegorocznym jarmarku było jej w ogóle 1750 cetnarów. — Ze składów prywatnych sprzedano wszystko, w szopach zaś pozostało jeszcze niesprzedanej wełny 350 cetnarów (w 12 partyjach, należących do 8 właścicieli). Kilku kupców targuje jeszcze tę resztę.

O poprawne owce (matki) bardzo się kupcy dopytywali, ale cóż, kiedy ich w tym roku nie na jarmark nie dostawiono.

Z **Sanoka**, dnia 1. lipca. Na jarmarku w **Bukowsku** na ś. Piotra i Pawła było do 600 wołów samych grubych parników, i te w parę godzin wszystkie sprzedano w cenie od 60 do 80 zr. m. k. Nie byłyto wykarmione woły, lecz owszem wychudłe, i właśnie na wypas je zakupiono. Drobnych parników do roboty było mnóstwo; najdroższe płacono po 50 zr. m. k. Za krowy ocielanki brano po 25 zr. m. k. I nierogaczny było mnóstwo: za lichego wieprzaka płacono 8 zr. m. k. Kupców zjechało się podostatkiem, najwięcej z Węgier, gdyż miasteczko **Bukowsko** w całym obwodzie sanockim najbliższe granicy węgierskiej, ma łatwą i tylko dwoma górami przeciętą komunikację z tym krajem. I jarmarki w **Bukowsku** przed 30 a nawet i 20 laty bywały bardzo sławne: widziano na nich nietylko woły stadne z **Podola**, ale i woły dobrej jakości, także i konie najpiękniejszej rasy. Od 20 lat jarmarki te upadały, w tym zaś roku powiedzieć można, iż jarmark na ś. Piotra i Pawła dawną odzyskał świetność. Izboże (zwłaszcza w latach nieurodzaju) biorą tu do Węgier. Teraz sprzedają tu korzec pszenicy po 7 zr., żyta 5 zr., jęczmienia 4 zr. do 4 zr. 36 kr., owsa 2 zr. 30 kr. do 3 zr. w. w. — **Wódka** także podrożała, gdyż do Węgier mnóstwo zakupują, płacąc garniec okowitej po 24 kr. m. k., a piérwój ledwie po 16 do 18 kr. m. k. dostać było można.

Drzewa fruktowe w najpiękniejszym były kwiecie i wielką obiecywały obfitość owocu; lecz wiatry, gradobicia, ulewy i oberwanie się chmur zmniejszyły o wiele nadzieję dobrego

plonu. Te klęski zniszczyły nie jedną wieś i pozabawiły całej krescencyi; powodzie z oberwania chmur zdarły w wielu miejscach całą oranicę, tak iż lata miną, zanim te pola będą mogły być orane, gdyż sama tylko nieurodzajna ziemia się pozostała. Nie minie prawie dzień bez dęszczu, a przecież po górnych polach posucha panuje i nie daje nadziei dobrego zbioru. Przeciwnie po nizinach miejscami przez góry od wiatrów zastłoniomych, zanosi się na bardzo obfite żniwa, a ziemniaki bardzo pięknie wyglądają. — W górach nie spodziewać się nawet i dobrego zbioru koniczyny i siana: piérwszy zbiór koniczyny właśnie wszędzie już ukończony, wypadł bardzo szczupło. Przeciwnie zaś w nizinach pochwalić się można z koniczyną; także i siana będzie podostatkiem.

Z **Szlązka pruskiego**, dnia 28. czerwca. Według powziętych ze wszęch stron wiadomości, ciągle posuchy czerwcowe w **Brandenburgii**, **W. Księstwie Poznańskim** i w większej części **Szlązka pruskiego**, zaszkodziły bardzo zbożu w polu. Żyto, które od przymrozków nocnych w czasie swego kwitnienia i tak ucierpiało, liche tylko ma ziarno w kłosie. Wielką część jęczmienia i owsa także powypalało. Prawda, że nastale teraz dęszcze podratują jeszcze tu i ówdzie, ale w wielu miejscach nie już nie pomogą. Obawiać się potrzeba szczupłego zbioru żyta; to samo da się poniekąd o jęczmieniu i owsie powiedzieć.

(*Preus. Handl. Ztg.*)

Z **Gdańska**, dnia 1. lipca. W przeszłym tygodniu sprzedano na naszym targu zbożowym przeszło 500 łasztów pszenicy po cenach dawniejszych. Na żyto nie było pokupu.

Dzisiaj, mimo niezachęcających wiadomości z **Anglii**, które właścieco poczta przywiozła, ruch na naszej giełdzie zbożowej był wcale żwawy; sprzedano 410 łasztów pszenicy i 120 łasztów żyta. Za pszenicę płacono lepiej niż w przeszłym tygodniu. I tak: łaszt 130^uej dobrej pstrój pszenicy po 355 do 365 zł. pr., 132^uej po 390 zł. pr., 136 do 136^uej jasnopstrój po 410 zł. pr. Łaszt żyta 122 do 123^uego po 188 zł. pr.

(*Preus. Handl. Zeit.*)

TEATR POLSKI.

Jutro (po piérwszy raz): *Brawo*, dramat w 7miu odziałach.